

STRZELEC



Z Rozkazu Komendanta Głównego Nr. 14 z dnia 15 lipca 1928 r.

Zastępstwo na czas mojej nieobecności. Dn. 15 b. m. wyjeżdżam na dwa tygodnie na Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w Holandji. Podczas mojej nieobecności zastępować mnie będzie Inspektor Główny ob. Muszkiet Królikowski.

Mianowania. Mianuję z dniem 15 lipca 1928 r. p. o. Komendanta Obwodu aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 15 stycznia 1929 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 26/27 z dnia 1 listopada 1927 r. ob. Marzysza Jana z przydziałem do K. O. Poznań.

Pochwała. Udzielam pochwały i dziękuję w imieniu służby strzeleckiej ob. Langowi Kazimierzowi, Komendantowi Okręgu Przemysł, oraz ob. Sokółowskiemu Kazimierzowi, Zastępcy Komendanta Okręgu Przemysł za zorganizowanie i przeprowadzenie VII Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich Związku Strzeleckiego przy wielkim nakładzie energii oba wyżej wymienionych.

Podporządkowanie Obwodów Podokr. Kalisz Okręgowi Poznań. Z dniem 15 lipca b. r. podporządkowuję wszystkie Obwody Podokręgu Kalisz bezpośrednio Komendzie Okręgu Poznań. Dotychczasowego Komendanta Podokręgu Kalisz ob. Fornalskiego Tadeusza przenoszę do dyspozycji K. O. Łódź.

Ob. Fornalskiemu, który dłuższy przeciąg czasu w b. trudnych warunkach prowadził pracę podokręgu, wyrażam całkowite uznanie i życzę Mu dalszej owocnej pracy w szeregach strzeleckich.

Mistrzostwa strzeleckie Związku. Mistrzostwa Związku Strzeleckiego w roku 1928 zdobyli na VII Ogólnopolskich Zawodach Strzeleckich w dniu 29 i 30 czerwca b. r.:

z broni długiej wojskowej na 300 mtr. ob. Koczorowski Henryk z Oddz. Milanówek 83 pkt.,

z broni krótkiej dowolnej na 50 mtr. ob. Golański Michał z Warszawy 264 pkt.

z broni długiej cal. 22 na 50 mtr. ob. Pańkowi Mikołaj z Krakowa 358 pkt.

Okręgowe Komitety IV Nar. Zaw. Strze. Przypominam o konieczności powołania do życia Okręgowych Komitetów Organizacyjnych IV Narodowych Zawodów Strzeleckich w myśl pisma Komisji Organizacyjnej z dnia 20 czerwca 1928 r.

Przesunięcie II kursu W. F. w Warszawie. Ze względu na Marsz Szlakiem Kadrówki przesuwam termin rozpoczęcia II miesięcznego kursu gimnastyczno-sportowego dla komendantów obwodów i instruktorów sportowych na dzień 10 sierpnia. Równocześnie przesuwam termin ostatecznych zgłoszeń z dnia 20 b. m. na 21 b. m. Bliższe szczegóły w rozkazie K. G. Nr 10 pkt. 6 z b. r.

Odprowadzenie kierowników chórów i orkiestr. Celem omówienia organizacji i dalszej działalności chórów i orkiestr zarządzam na dzień 7.VIII w Kielcach odprawę dyrygentów i kapelmistrzów. W odprawie muszą wziąć udział obowiązkowo wszyscy dyrygenci i kapelmistrzowie istniejących i chórów i orkiestr strzeleckich. W związku z tem polecam Komendantom Okręgów zgłosić do Komendy Głównej najpóźniej do 25.VII nazwiska i adresy obywateli, którzy wezmą udział w odprawie.

Nadsyłanie eksponatów na wystawę. Punkt 10/1 rozkazu z dnia 15.VI uzupełniam. Termin

nadsyłania eksponatów na wystawę upływa z dniem 1.VIII 1928 r.

Sprawozdania kwartalne. Ci z komendantów okręgów, którzy nie złożyli dotąd sprawozdania za I kwartał, przedłożą je do K. G. odwrotnie. Termin sprawozdania za kwartał II przesuwam do dnia 1 września b. r. ze względu na prace przygotowawcze na Marsz Szlakiem Kadrówki.

Przesunięcie tego terminu nie ma wpływu na przedłożenie sprawozdania za III kwartał w terminie ustalonym.

Rozkaz Komendanta Głównego Nr. 14-a z dnia 17 lipca 1928 r. dotyczący V Marszu Szlakiem Kadrówki

Szczegółowe instrukcje oraz regulaminy dla V Marszu Szlakiem Kadrówki, zatwierdzone dnia 9 listopada 1927 r. za L. dz. 2415/K. (zaawarte w broszurze V Marsz Szlakiem Kadrówki) obowiązują w całej rozciągłości za wyjątkiem zmian, dotyczących marszu na trzecim etapie w myśl rozkazu Nr. 12/28 pkt. 7 z dnia 15 czerwca 1928 r., oraz zmian regulaminu marszu dla zespołów żeńskich zawartych w niniejszym rozkazie. Wobec tego w poniższych dyspozycjach będę opierał się na wyznaczonych poprzednio instrukcjach.

A. PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

Uroczystości, związane z V Marszem Szlakiem Kadrówki będą miały przebieg następujący:

a) Dnia 4 sierpnia oddział w Wieliczce organizuje zwiedzanie kopalni soli. Drużyny, które chciałyby wziąć udział w wycieczce, winny przyjechać do Wieliczki dnia 4.VIII do godz. 13, gdzie zgłaszają się do świetlicy Oddziału. Zjazd do kopalni godz. 14.30. Wyżywienie i przejazd do Wieliczki, a następnie do Krakowa na koszt własny; bilet do kopalni 1 zł. 50 gr.

b) Dnia 5 sierpnia: Bieg kolarski w Krakowie, w myśl „Programu zawodów sportowych na rok 1928”, oraz projektowany turniej strzelecki na Wawelu.

c) Dnia 6, 7 i 8 sierpnia, zawody marszowe z Krakowa do Kielc.

d) Dnia 7 sierpnia: odprawa dyrygentów orkiestr i chórów strzeleckich w Kielcach.

e) Dnia 8 sierpnia: „Igrzyska Kulturalno-Oświatowe Związku Strzeleckiego” w Kielcach.

B. ORGANIZACJA

Zaprowiantowanie. Po porozumieniu się z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. zostały przekazane do DOK V w Krakowie i X w Przemysłu po 2500 porcyj tabeli „S” dla wyżywienia zawodników. W roku bieżącym wyżywieniem drużyn wojskowych zajmie się samo wojsko, tak, że ilość wyżej wymienionych porcyj przypada dla drużyn strzeleckich i z innych organizacji p. w. W związku z tem Komendanci Okręgów Kraków i Kielce porozumiają się ze swolami DOK, celem podziału odpowiedniego porcji na Kraków, Miechów, Jedrzejów i Kielce, przyczem w Kielcach należy uwzględnić wyżywienie dla uczestników Igrzysk Kulturalno-Oświatowych.

Zakwaterowanie. Komendant Okręgu Kraków wystara się o kwatery w Krakowie od władz wojskowych, przyczem należy podzielić kwatery z góry na kompanie i baony. W Miechowie szczególny nacisk należy położyć na przygotowanie dostatecznej ilości słomy. W pobliżu kwater winna się znajdować

woda pod dostatkiem. Komendant Okręgu Kielce zastosuje się do wyżej podanych dyspozycji dla K. O. Kraków.

Punkty orzeźwiające. Należy zorganizować punkty orzeźwiające w następujących miejscowościach: Słoniki, Wielki Książ, Wodzisław, Miechów i Chęciny. Na punktach orzeźwiających winna się znajdować czarna kawa lekko słodzona, lub lemoniada z wody gotowanej lekko słodzonej z sokiem cytrynowym.

Zorganizowanie met. Mety winny być zorganizowane w ten sposób, by w najbliższej odległości była ulokowana izba chorych, gdzie musi się znajdować lekarz zaopatrzonej w następujące rzeczy: kamforę i rozczyn soli fizjologicznej do zastrzyków, opatrunki, watę, jodynę i bandaże.

Na mecie w Kielcach należy oddzielić specjalne miejsce dla zawodniczek, gdzie powinna się znajdować lekarka. Prócz tego na metach należy przygotować lemoniadę, oraz czarną kawę z rumem lub koniakiem.

Namioty. Ze względu na trudności finansowe Okręgów, nie kładę specjalnego nacisku na kupno materiałów. Jednakże i te Okręgi, które namioty posiadają, winny je bezwzględnie przywieźć w myśl poprzednio wydanych rozkazów.

Wyekwipowanie zawodników. Zawodnicy winni przyjechać we własnym umundurowaniu i z własną bronią. Broń i mundury w Krakowie wydawane nie będą. Prócz tego każdy zawodnik zabierze ze sobą przybory do jedzenia i menażkę, względnie miske, oraz przynajmniej po 1 kocu na 2ech zawodników. Za dane zażalenia w tej dziedzinie nie będą przez Komendę Główną uwzględniane. Każdy drużynowy obowiązany jest mieć w chlebaku: opatrunki, lodynę, watę, gazę, bandaże, maczkę ryżową, oraz lój do smarowania nóg.

Kolarze. Każda drużyna przywozi ze sobą 1 kolarza, na kontrolera, który jednakże nie może być opiekunem swojej drużyny podczas marszu, jedynie na etapach.

Zniżki kolejowe. Jest rzeczą prawdopodobną, że Komenda Główna uzyska 100% zniżki kolejowej dla zawodników w drodze powrotnej.

C. KIEROWNICTWO MARSZU

Kierownictwo V Marszu Szlakiem Kadrówki oraz podział funkcji zostało uregulowane dostatkim do rozkazu Nr. 4/28 z dnia 15 lutego r. b. oraz rozkazem Nr. 12/28 z dnia 15 czerwca 1928 r. z następującymi zmianami:

Funkcję II zastępcy Komisarza Głównego obejmie ob. Ferencowicz Leon, Komendant Okręgu Warszawa.

Ob. Filipowiczowa, pełniąca obowiązki III zastępcy Komisarza Głównego, jest kontrolerką w sprawach finansowych całej służby gospodarczej i ma prawo każdej chwili kontroli rachunków i pieniędzy.

Funkcję Komendanta III baony zawodników obejmie ob. Cychoń-Różycki, Komendant Obwodu Żywiec.

Funkcję Komendanta Ruchu obejmie ob. Fiatkowski Hipolit, Kmdt Okr. Łódź.

Ob. ob. Mossoczy Romuald i Pałac Józef zameldują się do dyspozycji Komisarza Głównego.

Wszyscy funkcyjni Marszu, oraz oficerowie, którzy przybędą do Krakowa bez przydziału, zameldują się najpóźniej w dniu 5 sierpnia do godz. 12tej w adjutanturze Komisarza Głównego w lokalu Komendy Okręgu Kraków (ul. Florjańska 53).

Funkcyjni zameldują się obowiązkowo w mundurach z przepisowymi odznakami, przy szablach.

(Ciąg dalszy na str. 14).

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

PRZYJACIELE ZWIĄZKU

Jeśli nie będziemy samoistną siłą, zdolną do długotrwałego wysiłku zbiorowego, opartą na samodzielnie wypracowanym programie — rozplyniemy się wśród tych licznych polskich stowarzyszeń, żywot których znaczą się wywieszaniem sztandarów w czasie uroczystości narodowych i rozdzielaniem dorocznych godności szczupłemu gronu znajomych.

Jeśli nie będziemy stanowić realnej siły, licznymi nie-mi powiązanej ze społeczeństwem, ruchliwej i aktywnej — nie oprzemy się żadnej zawierusze, każda nas zmiecie z powierzchni lub unurza w błocie i śmieciach.

Czy jest do pomyślenia, aby Komendant Piłsudski, nasz Wielki Protektor i Wódz, na skimienie którego stanie zawsze, jak jeden mąż bracia strzelecka, liczył się z nami, jeśli pozwolimy się rozproszkować, rozparcelować na kaplice i kapliczki, w których modlić się nam każą różni wróżbici i prorocy do miejscowych bożków?

Jakby to było inaczej, gdybyśmy byli słuchali naszych „opiekunów“ i wegetowali, jak przystało na „praworządne“ stowarzyszenie przysposobienia wojskowego, któremu nie dawano karabinów do ćwiczeń i gdybyśmy nie byli przygotowani do odegrania w dni majowe roku 1926 samoistnej w wielu wypadkach roli, do dania pomocy swemu ukochanemu Wodzowi wszystkimi strzeleckimi siłami?

Dziś czekają nas zadania odpowiedzialne, nasi przyjaciele i druhowie stawiają Związkowi Strzeleckiemu wymagania ostre, śmiem twierdzić, podyktowane wyjątkownie żywą troską o dalszy los, o rozwój naszego państwa.

Wymagania te wszyscy znamy, prace z nich wpływające prowadzimy. Zachodzi tu jednak pewne nieporozumienie, które we wspólnym interesie należy wyjaśnić.

Częstokroć nie zdają sobie przyjaciele Związku sprawy z różnicy warunków Strzelca z przed roku 1914 i dzisiejszego.

Jedną miarą wszystkiego mierzyć nie sposób. Żołnierze I Brygady różne placówki pracy objęli. Jedni ciężkie, ale już etatami i pragmatyką określone stanowiska w armii czynnej lub w służbie państwowej, inni

wrócili do pracy społecznej aby współdziałać w rozwoju i wzmocnieniu państwa. Ci inni — młodzi bracia wiary legjonowej — pracują w Związku Strzeleckim.

A dzisiejszy oddział strzelecki, to nie uświadomieni uczniowie, akademicy i inteligencja lub robotnicy dawnego Strzelca, to nie zdyscyplinowana kompanja żołnierzy — to dopiero surowy materiał na obywatela - żołnierza, praca wychowawcza z którym na ćwiczeniach wojskowych zaczyna się od wychowania środowiska, mogącego oddziaływać przez czas dłuższy.

Dzisiejszy zaś komendant jednostki strzeleckiej to nie dawny akademik, pozostający na utrzymaniu rodzicielskiem i mający do czynienia z mielicznymi, doborowymi oddziałkami Strzelca, lecz zazwyczaj ciężko zarobkujący na siebie i swą rodzinę i cały swój czas wolny poświęcający gęsto rozszanym oddziałom, które sięgają setek i tysięcy strzelców.

Dziś komendant w Związku Strzeleckim ma do czynienia z młodzieżą i społeczeństwem powojennem, na których wojna pozostawiła szereg ujemnych wpływów i skutków.

W obozie Komendanta jesteśmy tą czołową grupą, która rozszana jest tysiącami oddziałów po całej Rzplitej. Oddziały nasze powstawały w Poznańskiem wtedy, gdy niejeden obecny nasz gorący zwolennik i nauczyciel palcem nawet nie ruszył, aby nam ułatwić czemkolwiek podbój Poznańskiego dla idei strzeleckiej. Na Pomorze dotarliśmy wbrew różnym formalnym zastrzeżeniom. Dziś mamy tę świadomość, że tam gdzie stanął do pracy Związek Strzelecki — jest oparcie dla prac obozu Piłsudskiego, tam jest reduta Piłsudskiego.

Przejęliśmy od naszych starszych braci legjonistów kilka cech charakteru: ambicję dorównania im w rozmachu prac na własnym odcinku, odpowiedzialność za samodzielne ujmowanie zagadnień życia zbiorowego, nieoderwanego od żywych sił narodu, z którym tworzymy jedność na dole i niedole skazaną, oraz upór w przewycięzaniu trudności.

Trudności są niewątpliwie wielkie, ale wiercie nam nasi przyjaciele — zwyciężymy je.

K. Kierzkowski

Generał Edward Śmigły-Rydz

Od Redakcji.

(Wobec zbliżającego się II marszu imienia gen. Śmigłego-Rydza na szlaku Podhajce — Brzeżany podajemy poniższą sylwetkę Protpektora tych zawodów, jednego z największych wodzów powstającej Polski, inspektora armji, gen. dyw. Edwarda Śmigłego - Rydza.)

Jeden z najstarszych strzelców i najzdolniejszych uczniów Józefa Piłsudskiego, już na kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny światowej organizuje w Brzeżanach Związek Strzelecki, którego jest pierwszym komendantem. Wkrótce obejmuje komendę okręgu lwowskiego.

W sierpniu 1914 r. powierza mu Komendant Józef Piłsudski dowództwo nad najstarszym III-im bataljonem, w który weszły kadrowe kompanie strzeleckie. Gwardję tę prowadzi odtąd przez kilka pierwszych miesięcy wojennych Kampanja kielecka, boje pod Nowym Korczynem, Anielin, sławny marsz przez Ulinę Małą, Chyżówki, Limanowa i wściekłe ataki w wigilie Bożego Narodzenia pod Łowczówkiem — oto pola chwały i bohaterstwa III-go bataljonu.

W pierwszych dniach drugiego roku wojny major Śmigły zostaje dowódcą 1 pułku legionowego, który rzuca, zjawiając się w najcięższych chwilach wśród szeregów, do zaciekłych ataków pod Konarami, Tarłowem, Jastkowem.

Na Wołyniu jesienią 1915 r. staje na czele 1-go i 7-go pułku i stacza szereg sławnych bojów pod Kostiuchnowką, Jabłonką, Kukłami, Mamieniuchą. Zdziiesiątkowane kulami i chorobami, trawione gorączką i tęsknotą do Komendanta szeregi doprowadza po tej pierwszej dłuższej rozłące pod Kołki i oddaje Wodzowi. Odtąd przez cały rok 1916 i połowę 1917 dzieli dolę i niedolę żołnierzy 1-go pułku.

Po dniach chwały wojennej na Wołyniu — nad Styrem i Stochodem nadchodzą dnie coraz cięższe, coraz bliższe katastrofy — w Mo-dlinie. Nastąpił w końcu dzień od-mówienia przysięgi na braterstwo



Generał Śmigły Rydz

broni z okupantami. Oficerowie łamią szable, żołnierze ze łzami w oczach rzucają karabiny. Wodza porywa wróg i osadza w fortecy magdeburgskiej. Przewidział tę najcięższą dla żołnierzy chwilę Komendant i wyznaczył swoim zastępcą pułkownika Śmigłego-Rydza.

Przypominamy!

Przypominamy, że termin zgłoszenia zespołów na Igrzyska Kulturalno-Oświatowe upływał w dniu 20 b. m. a do dnia 15-ego tego miesiąca zgłosiły swoje zespoły okręgi:

Wołyń — 1 chór (oddział Kołki) i 1 orkiestrę (oddział Zdobunów).

Kielce — 1 chór (oddz. Piotrkowice) i zespół amatorski (oddz. Kielce).

Lublin — 1 chór (oddz. Horodło).

Łódź — 1 zespół taneczny (oddz. Sobota).

Wykaz ten, rzecz oczywista mógł w ciągu ostatnich pięciu dni ulec dużej zmianie. Żeby było, gdyby oddziały mające wysłać swe zespoły pomyślały o zgłoszeniu w ostatniej chwili i przez swe opóźnienie nie zostały dopuszczone do konkursu!

Kieruje odtąd niezmordowanie wszystkimi siłami, przeciwstawiającymi się czynnie okupantom — Austriakom i Niemcom. Zarzuca sieć Polskiej Organizacji Wojskowej nie tylko po całej Polsce, lecz wysyła swych oficerów na Ukrainę i do Rosji, dokąd sam się na pewien czas udaje, tworząc związki wśród żołnierzy polskich, walczących w pułkach austriackich. Bez chwili wytchnienia pracuje w ostatnim roku wielkiej wojny nad przygotowaniem siły zbrojnej do wielkiej rozgrywki o wolną i niepodległą Polskę.

Dzięki tej wielkiej konspiracyjnej pracy pułkownika i jego podkomendnych w pierwszych dniach listopada 1918 r. powstają jak z pod ziemi oddziały wojska polskiego, rozbrajają Austriaków, zdobywają broń i wszelki sprzęt wojenny, obejmują kraj w posiadanie. W pierwszym rządzie Niepodległej Polski — t. zw. lubelskim, gen. Śmigły - Rydz pełni obowiązki ministra spraw wojskowych. Zwierchnię władzę nad organizującą się armją oddaje w kilka dni później w ręce wypuszczonego z więzienia Komendanta.

W dwuletniej wojnie o utrwale-nie wolności, zjednoczenie i granice bez przerwy bierze udział, dowodząc coraz to większymi jednostkami. Kampanja wołyńska, zdobycie Wilna, Dyneburga, Kijowa, rozstrzygające uderzenie z nad Wieprza, wielka bitwa nad Niemnem i pod Lidą — oto wielkie operacje, przez Naczelnego Wodza kierowane, w których najcięższe i najtrudniejsze zadania rozwiązywały dywizje, grupy i armje gen. Śmigłego - Rydza.

Dumni są żołnierze, którym los pozwolił służyć pod generałem. Z uśmiechem starych wiarusów napoleońskich, podkreślają, że ten ich wódz, setkę bezmała bitew mający poza sobą, ani jednej nie przegrał. Zwycięstwo towarzyszyło mu wiernie we wszystkich pracach, do wywalczenia i utrwale-nia niepodległości podejmowanych.

S. F.

Strzelcy warszawscy zdobywają puchar „Wieczoru Warszawskiego“

Piękne zwycięstwo Ziffera i Milcza

W ubiegłą niedzielę odbył się w parku Praskim bieg naprzemian na przestrzeni przeszło 4 klm., zorganizowany przez praski Patronat z p. Koską na czele, o puchar „Wieczoru Warszawskiego“.

Do biegu zgłosiło się blisko 100 zawodników, z czego przeszło $\frac{3}{4}$ stanęło na starcie.

Bieg o charakterze indywidualno-drużynowym obsadziły jednostkowo i zespołowo następujące klasy: Warszawianka, Orzeł, Amatorzy, Odrodzenie, Strzelcy, 36 pp. oraz Policja Państwowa. Niezależnie od tego znalazło się na starcie kilku „dzikich“, czyli niestowarzyszonych.

Bieg oznaczony na godzinę 18 rozpoczął się ledwie o godz. 18.45 — gdyż organizatorzy nie kwapili się wcale z należytem przygotowaniem trasy, w czym wyręczył ich skrupulatnie tuż przed samym biegiem prezes W. Z. L. A. p. Foryś — który osobiście zajął się przygotowaniem i obstawieniem przez siebie wyszukanej trasy.

Teren biegu przechodził bułwarami nad Wisłą — poza most kolejowy i wracał okrężnie przez nasyp kolejowy z powrotem do parku, będąc dosyć urozmaiconym i dosyć ciężkim.

Po starcie, który odbył się na jeźdźnym z płacyków w parku, gęsta lawa zawodników wżyna się ostrym klinem w szpalery widzów, o osłaniających boki i tak dosyć wąskich drózek parku.

Będący na mecie na 12 minut tracią zupełny kontakt z biegaczami. Tymczasem sędziowie z pomocą publiczności i kilku porządkowych, którą to funkcję pełnili „Młodzi Pionierzy“ tworzą wąski szpaler przez który muszą wpadać na metę pojedynczy zawodnicy. Karmi jak na niedzielną publiczność, widzowie słuchają poleceń organizatorów i tworząc żywy łańcuch rąk, doskonale pomagają w utrzymaniu ładu i porządku tak potrzebnego na mecie.

Daleko od taśmy robi się niebawem ruch, po którym sądząc nale-

ży się niebawem spodziewać pierwszych zawodników. I rzeczywiście, za kilka sekund ktoś biegnący krzyczy na cały głos „ida!“

Wprawdzie wbrew zapowiedzi — gdyż nie chodem, ale ostrem biegiem silnie między sobą rywalizując wpadli na metę prawie, że do ostatniej chwili pierś w pierś się trzymając Sarnaoki z „Warszawianki“ i Kowalski z „Orła“, w czasie dla pierwszego 12 minut i 58 sek. Za nimi w kilkanaście sekund później wpada Ziffer oraz w pewnej odległości się utrzymujący Milcz — obaj ze Strzelca.

Teraz zaczyna się istotna walka o punkty — gdyż regulamin biegu przewidywał puchar dla tej drużyny,



Puchar „Wieczoru Warszawskiego“ zdobyty przez drużynę strzelecką

która uzyska największą ilość miejsc w pierwszej dwudziestce przybyłych do mety zawodników. Dzięki energii komisji sędziowskiej udało się bez omyłek i sprawiedliwie — co się oddawna w biegach drużynowych w Warszawie mierzadziło — zanotować 54 do mety przybywających zawodników.

Prawie wszyscy zawodnicy przybyli do mety w doskonałej formie — jakkolwiek nie wszystkich można posadzać o należyty trening. Po ostatecznej kwalifikacji jednostko-

wej i drużynowej komisja ustaliła wyniki, które przedstawiają się następująco:

Jednostkowo: 1) Sarnaoki (Warszawianka), 2) Kowalski (Orzeł), 3) Ziffer (Strzelec), 4) Milcz (Strzelec), 5) Żak (Harcerze), 6) Pucio (Polic. Państw.).

Sześciu tych zawodników otrzymało żetony pamiątkowe. Poza to żetony otrzymało dwu pierwszych strzelców: (poza wyżej wymienionemi) Łyczewski i Trzeciński oraz dwu pierwszych wojskowych: Wrochna i Jachacy, obaj z 36 pp.

W klasyfikacji drużynowej Strzelcy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając srebrny wartościowy puchar, dar „Wieczoru Warszawskiego“, osiągając 86 p. Następne miejsca przypadły „Orłowi“ 69 p. oraz „Warszawiance“ 57 p.

Do zdobycia pucharu przyczynili się następujący strzelcy: 1) Ziffer (3 ogólne, 2) Łyczewski, (7) 3) Walendowski (14), 4) Tomaszuk (19), 5) Rostkowski (20), 6) Rogowski (21), 7) Matwiejczuk (28), 8) Penkala (33), 9) Pacholski (39) Tylko jeden strzelec należący do drużyny biegu w pierwszej dwudziestce nie ukończył. Poza to zaś wszyscy startujący strzelcy ukończyli go w następującej kolejności: Gródka (42), Lewandowski (45), Wers (50), Koziętko (54).

Obecnie wszelkie prace już od dzisiejszego dnia powinny być nastawione na zdobycie pucharu i w roku następnym, co jest przy pilnej pracy łatwe do osiągnięcia, gdyż dysponujemy doskonałym, jednak mało wyzyskanym materiałem ludzkim.

Spodziewać się należy, że strzelcy wezmą na ambit i puchar także w roku 1929 zdobędą. Ale do pracy trzeba się wziąć już zaraz dzisiaj.

Kurleto.

Ukazał się lipcowy zeszyt
„PRZEGLĄDU STRZELECKIEGO
I ŁUCZNICZEGO“

Pierwsza przystań strzelecka na Wiśle

Tak jak już pisałem w jednym z poprzednich numerów „Strzelca“, organizacja nasza postanowiła ruszyć na podbój jeszcze jednego żywiołu, a mianowicie żywiołu wodnego i na stałe usadowić się w wodzie.

Pierwszym takim natarciem na wodne tony jest wybudowanie przystani na Wiśle dla I-go Oddziału Strzelców-Marynarzy w Warszawie.

Mamy kawał brzegu wiślanego na Pradze, tuż koło mostu ks. Poniatowskiego mamy na pontonach pływającą piękną przystań o kilku pokojach, mamy wieżę sygnałową na której nasi marynarze będą się uczyli sygnalizacji, mamy pomosty i pokład na którym nasi strzelcy-marynarze uczyć się będą roboty marynarskiej i mamy świetlicę w której praca kulturalno - oświatowa ani na chwilę nie będzie przerwana.

Najważniejszym jednak zadaniem przystani i I-go Oddziału Strzelców-Marynarzy będzie uruchomienie szkoły pływania i szkoły wiosłowania. Oddziały strzelców - marynarzy nie będą jednostkami zamkniętymi li tylko w sobie. Oddziały te mają służyć dla całego Związku Strzeleckiego, a szczególnie dla garnizonów w których mają swoją siedzibę.

Będzie to służba którą Komenda Główna otoczy swoją szczególną opieką, ponieważ Oddział Strzelców-Marynarzy ma nauczyć innych strzelców sztuki pływania i wiosłowania, czyli umiejętności opanowania wody w bezpośrednim zetknięciu i ze statku.

Służba Oddziałów marynarskich Związku Strzeleckiego rozpadać się więc będzie na dwie części:

Szkolenie marynarskie we własnym zakresie, uprawianie sportu wodnego dla wyczynów, przez marynarzy już w sztuce wodnej zaprawionych oraz

Szkolenie innych strzelców - piechurów w opanowaniu wody.

*

Jak się do tego zabrał I-szy Oddział Strzelców-Marynarzy w Warszawie.

Przystań już gotowa stoi na Wiśle. Strzelcy już tam pracują. Bandera podniesiona zostanie po wykończeniu świetlicy. Lecz szkoła pływania już została uruchomiona.

Już od niedzieli 15 lipca ci członkowie Oddziału - Marynarzy którzy słabo pływają poszli odrazu na sznurtek. Między innymi ob. skarbnik Okręgu Warszawa również zawisnął na pasie i dał przykład innym członkom starszym życiowo, że Wiśła jest dla wszystkich jednaka i wszystkich jednakowo przyjmie na swoje mokre łono.

Od chwili podniesienia bandery rozpocznie się normalna szkoła pływania dla strzelców i strzelczyń garnizonu warszawskiego.

Będą tedy oddziały w drużynach przybywać na przystań i tam po przerobieniu odpowiedniej gimnastyki przygotowanej na lądzie, pójdą pojedynczo na pas, czyli na t. zw. „wędkę“ pływacką.

Z kąpieli oprócz tego mogą korzystać bezpłatnie wszyscy strzelcy i strzelczynie przybywający na przystań w zwanych oddziałach pod dowództwem odpowiedzialnych komendantów. Strzelcy i strzelczynie przybywające pojedynczo na przystań opłacać będą minimalną opłatę za korzystanie z przystani.

Muszę wam jednak kochani strzelcy i strzelczynie z goryczą zaznaczyć, że jesteśmy bardzo jeszcze

biedni jak każdy oddział strzelecki. Nie mamy ani jednej własnej łodzi, oprócz puchówki przystaniowej. Ci do których się o pomoc zwróciliśmy i którzy w pierwszym rzędzie powinni byli choć czemśkolwiek, choć ufundowaniem jednej łodzi, przyczynić się do ogólnego wysiłku, odmówili ze względów formalnych.

Jednak na drodze pomocy pieniędziej są... na zapomogi dla klubów prywatnych, towarzyskich pomoc jest, tylko dla strzelców jej zbrakło.

Nic to, nie damy się.

Narazie przychodźcie na naszą przystań i do... wody. Lecz gdy zaśnie nasza bandera na maszcie przystaniowym i gdy oko wasze ujrzy ją z mostu Poniatowskiego, niech wszystkie wasze myśli i życzenia idą ku tej pierwszej ubogiej strzeleckiej siedzibie wodnej i niech znajdzie każdy w swej kieszeni drobny grosz wdowi na zakup pierwszej łodzi czwórkowej dla pierwszej strzeleckiej osady wiosłarskiej na Wiśle.

Niech apel nasz nie pozostanie bez echa.

Muszkiet.

IV Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu

Tegoroczne Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu będą nosiły podobny charakter jak tego samego rodzaju święta sportu Obrony Narodowej zagranicą.

Zostaną bowiem do nich dopuszczeni zawodnicy w liczbie około 1000, co jak na masło na nieszczęście popularny sport strzelecki w Polsce jest liczbą imponującą. Z terenu każdego D. O. K. przybędzie po 30 zawodników wojskowych i 60 cywilnych nie licząc pań i członków Związku Strzeleckiego, Bractw Kurkowych, Myśliwych i Centralnej Szkoły Strzelniczej.

Każdy z tych zawodników wystrzeli przeciętnie około 100 naboju karabinowych oprócz t. zw. małokalibrowych i śrutowych z broni myśliwskiej.

Nad całością czuwa komitet organizacyjny utworzony przez Międzynarodowy Związek Strzelecki do organizowania tego rodzaju zawodów.

Prócz komitetu Organizacyjnego Gł., istnieją także komitety na terenie wszystkich D. O. K. do których z urzędu wchodzi komendant Okręgu Związku Strzeleckiego.

W Centralnej Szkole Strzeleckiej w Toruniu pod przewodnictwem pułk. Martyniego powstały dwie komisje: techniczna i regulaminowa. Pierwsza z nich opracowała i przygotowała stronę techniczną zawodów, a więc stanowiska i tancerze strzeleckie, potrzebne

druki i papiery oraz zmontowała i wyszkoliła cały personel zawodów. Komisja regulaminowa opracowała regulamin Zawodów i strzelań uzgadniając w ten sposób czas poszczególnych konkurencji, by każdy zawodnik, mógł przynajmniej stanąć do większości.

Nie brak również i Harcerstwa, które ohojnie stanęło do pracy w służbie strzeleckiej, biorąc na siebie bardzo ważny dział pracy, zebrania nagród dla zwycięzców w zawodach.

Nagród będzie około 300. Dotychczas zgłosili nagrody prawie wszyscy członkowie honorowego komitetu zawodów oraz p. Bielski, Prezes Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich — makatę, p. Drogobojowski nasz wybitny myśliwy i strzelec małopolski — lunetę.

Komitet organizacyjny wydał bardzo starannie opracowany program zawodów, w którym każdy z uczestników znajdzie opis Pomorza i jego zabytków historycznych, szczegółowe objaśnienia dotyczących miasta Torunia, rozkład pociągów i t. p.

Na uwagę zasługuje „minutowy“ rozkład strzelań, który umożliwi każdemu strzelcowi dokładne zorientowanie się w rozkładzie zawodów i usunie liczne trudności, następczące się zawodnikowi przy układaniu sobie planu udziału w zawodach.

Z Kursu gimn.-sportowego Zw. Strzeleckiego w Warszawie

Minęły dwa tygodnie od chwili rozpoczęcia się Kursu. O ile w pierwszym tygodniu uczestnicy jeszcze się ruszali, o tyle początek drugiego przyniósł dużo defektów nóg i t. p. — po których niektórzy kursanci muszą się na kilka dni wstrzymać od normalnych zajęć — będąc jedynie świadkami roboty, pracowitej reszty. Ogromne gorąco jakie zapanowało, kazałoby raczej przenieść cały Kurs do wody — co niestety ze względu na brak czasu jest niewykonalne.

Zarządzona na początku Kursu próba sprawności fizycznej i badanie lekarskie wykazały względnie dobre warunki fizyczne kursantów. Najlepiej pod względem fizycznym prezentuje się ob. Lewandowski z Lublina, a następnie Ziffer z Warszawy. U wszystkich dało się stwierdzić słabe wyrobienie rąk, co specjalnie przy wspinaniu po linie silnie się zaznaczyło.

W próbie sprawności fizycznej najlepsze wyniki w biegach osiągnął ob. Ziffer, gdyż 12.4 sek. na 100 m. oraz 2 min. 18 sek. na 800 mtr. W skoku wzdłuż ob. Ziffer i Zenczykowski osiągnęli obaj po 140 cm. Skok w dal niepodzielnie przypadł znów Zifferowi, wyrażając się w odległości 5.24 m. Najlepszym w linie był ob. Nowicki z Radomia, który osiągnął 9.4 sek. Również silnymi rękami wykazali się ob. Samborski (10.2) i Kwietniewski (10.4). Naogół ręce słabe, a niektórzy wogóle nie mogą, czy też nie umieją podciągnąć na rękach własnego ciała.

W rzucie granatem najlepszy wynik osiągnął ob. Kwietniewski 67 m. Następne miejsce zajmuje Lewandowski 62 m. Dalsze miejsce 56 m. przypadło ob. Szulcowi, który z budowy na ten wynik wcale nie wygląda, oraz ob. Zifferowi z wynikiem 53 m.

Z badań lekarskich należy zanotować następujące dane: Największą siłę mięśni wdechowych wykazał ob. Koziello. Po nim idą Szulc i Ziffer. Ręczny siłomierz najlepsze dał rezultaty w mocnej dłoni ob. Koziello 31, po 30 Szulc, Wardas, Lewandowski. Waga wszystkich przewyższa ob. Wardas 79.8 kg. Wzrostem ob. Zenczykowski z Pruszkowa, mając 190.3 cm. Najbardziej ruchliwą klatkę piersiową z różnicą 9 cm. między wdechem i wydechem ma ob. Ziffer, co potwierdza zdolność do biegów, względnie wyrobienie klatki po biegach — następnie zaś po 8 cm. wykazują: Szulc i Mikołajczyk.

Ważenie po pierwszym tygodniu Kursu stwierdziło u wszystkich kursantów przyrost wagi. Jedyne u trzech waga w ilości 200—400 gr. zmniejszyła się. Prawdopodobnie okres nagłego silnego gorąca wpłynął na utratę wagi po drugim tygodniu.

Kursanci przechodzą obecnie systematycznie lekkoatletykę, gimnastykę, i gry sportowe. Poza to 3 razy w tygodniu odbywa się nauka

plywania — gdyż umiejętność tego koniecznego w życiu sportu nie wszystkim jest znana. Plywanie w tej chwili odbywające się na wodzie stojącej, przy końcu Kursu zostanie przeniesione na Wisłę na własną przystań Związku.

W lekkiej atletyce za wyjątkiem ob. Lewandowskiego, specjalnie w tym kierunku już wyrobionego, inni muszą dużo nad tym działać po Kursie popracować, gdyż tutaj mogą się tylko zapoznać z istotnymi rzeczami.

Dobre osobiste wyniki w lekkiej atletyce mogą osiągnąć: Ziffer (ogólne), Kwietniewski (biegi krótkie), Mieszkowski (ogólne), Wardas (rzuty). W pływaniu dobrze się sprawują: Wardas, Lewandowski i Koziello. Inni muszą się jeszcze dużo uczyć, by nie utonąć!

W strzelaniu rekordy osiąga ob. Mrok z Warszawy. W łucznictwie zapowiada się dobrze Ziffer i Kierzkowski.

Kurs robiłby naogół dobre wrażenie, gdyby nie pewna polska wada — brak... obojętności.



Pierwsza lekcja pływania na Kursie.

O racjonalne współzawodnictwo

(Artykuł dyskusyjny)

Artykuł dyskusyjny, jaki pod powyższym tytułem ukazał się w Nr. 25 „Strzelca” powitać należy z zadowoleniem, a dyskusję należycie rozwinąć i na odpowiednie tory postawić.

Zgadzając się w zupełności z wywodami autora, dodam, że nie wszystkie braki zostały w nich wskazane, że nie przedstawiono bodaj najważniejszego, a mianowicie, że Powiatowe Komitety P. W. i W. F. zupełnie nie interesują się strzelectwem, a oficerowie instrukcyjni nie kładą odpowiedniego na to nacisku, zaniedbując ten tak ważny dział.

O konieczności propagowania Strzelectwa dużo się pisze i mówi, ale robi rzeczywiście bardzo mało. Tutejsze oddziały p. w. (autor zamieszkuje w Ozorkowie — przypisek Redakcji) od 1926 r. do chwili

obecnej odbyły jedno ostre strzelanie na 30 mtr. i jedno z konusów; obecnie oficer instrukcyjny wzywa oddział p. w. do wyznaczenia zespołów po 3 najlepszych strzelców, którzy mają stanąć do zawodów strzeleckich; dobrze, ale skąd ich wziąć, kiedy oddział nie wie nawet jak kto strzela?

Ażeby podnieść strzelectwo na odpowiedni poziom, należy zacząć od podstaw, t. j. szukać strzelców w oddziałach, jako w najniższych jednostkach p. w., przez częste przeprowadzanie strzelania szkolnego, a następnie przydzielanie karabinów i amunicji do użytku najlepszych strzelców.

Po wprowadzeniu tego, możemy dopiero mówić o propagandzie strzelectwa i myśleć o obsyłaniu Zawodów Strzeleckich.

W. T.

Półkolonje letnie Związku Strzeleckiego

W Wierzbnie, w pięknym starym parku, należącym do gimnazjum Giżyckiego, znalazła pomieszczenie półkolonja letnia dla dzieci, zorganizowana i pozostająca pod bezpośrednią opieką Związku Strzeleckiego.

Wybór samego miejsca pomyślany był nad wyraz szczęśliwie. Olbrzymi park o wiekowych drzewach, mnó-

stwo trawników, duże boisko sportowe, woda do kąpieli, higienicznie utrzymane miejsce ustępowe i cały szereg innych udogodnień złożyły się na idealne wprost warunki dla półkolonji. Zapisano się na nią blisko 1000 dzieci, choć gdyby tylko znalazły się odpowiednie subsydia, w parku wierzbniańskim zmieściłoby się ich



Słońce i powietrze to najlepszy środek na rozbudzenie apetytu. „Dolewką” nie pogardza żaden z malców.



Szary z półkolonji.

10.000. Mogłaby wówczas nietylko dziatwa Mokotowa, bo z tej przeważnie składają się półkolonje, ale i innych przedmieść wielkiej Warszawy spędzać czas nie w zięjących zapachami rynsztokach ulicznych, słuchać wymysłów i przekleństw swego najbliższego otoczenia, ale w zdrowej, czystej atmosferze, pod racjo-

nalnie postawioną opieką pedagogiczną.

Dodać należy, że powstanie kolonji w znacznej mierze zawdzięczać należy dyrektorowi gimnazjum p. Giżyckiemu, który z całą gotowością udzielił pozwolenia na bezpłatne korzystanie z pięknego parku.

„Mieszkańcy” półkolonji wiekiem



Babki i fortece z piasku stanowią ulubione zajęcie najmłodszych.

Na marginesie mowy gen. v. Seeckta

Każde słowo o wojnie i pokoju, które pada za ścianą naszej zachodniej granicy, interesować musi, skoro systematycznie rozlegają się mowy, świadczące o zakusach napastniczych niemieckiego sąsiada.

W lipcu bieżącego roku usłyszeliśmy cenne wyurzenia mistrza zakonu młodoniemieckiego (Jungdeutschen Orden) p. Makramia, głoszące jawnie w nasz stan posiadania na Półmorzu, który nazywa „krwawiącą raną” niemieczyny. Nasze oburzenie na niemiecką bezczelność, to zbyt mało. Musimy czuwać.

* * *

Twórca niemieckiej armji zawodowej (Reichswehry) na podstawie dziesięcioletnich obserwacji i doświadczeń doszedł do ciekawych wniosków. Traktat wersalski, godząc w liczebność armji niemieckiej, wzmocnił jej jakość i pchnął na drogę nowoczesnej organizacji technicznej.

Generał v. Seeckt twierdzi, że przyszła wojna oparta będzie na walce niezbyt licznych, ale świetnie wyszkolonych i wyposażonych armij zawodowych.

Pospolite ruszenie, które zawsze przedstawia b. dużo do życzenia pod względem poziomu wiedzy wojskowej, ulega nader łatwo destrukcyjnym nastrojom psychicznym, powoduje ogromny i kosztowny balast administracyjny, biurokratyczny, a dalej wzrastającą ociążałość armji walczącej. Dlatego też nowa zasada „non multum sed multa” przekreśla całkowicie wielką, a mało wydajną w efektach pracy wojskowej na polu walki, armję pospolitego ruszenia. Więć tylko armja zawodowa w liczbie około 200.000 ludzi (dla Niemiec), złożona niemal z „doktorów militaryzmu”, decydować będzie o losach wojny.

Pozostała ludność stanowić będzie armję pracy przemysłu wojennego.

Tyle generał von Seeckt. Nas interesuje przedewszystkiem pytanie:

— Czy rola naszej organizacji w przysposobieniu wojskowem i strzelectwie uległaby zmianie, wobec prognozy gen. v. Seeckta?

Rozpatrując nasze zapytanie wyłącznie w

tej płaszczyźnie, dojdziemy do następujących rozważań:

— Gdyby nawet ciężar walki spoczywał na barkach armji zawodowej, to armja ta posiadać musi rezerwy do uzupełniania strat odpowiednio wyszkolonemi siłami, zarówno pod względem fizycznym, jak i sztuki wojskowej.

Współczesne dążenia na podłożu prądów socjalnych do ograniczenia czasu służby wojskowej, wobec rosnącego stale zakresu umiejętności wojskowych, zmusza sfery kierownicze do przerzucenia części pracy na rzecz przysposobienia wojskowego.

Szczupła liczbowa armja zawodowa musiałaby rekrutować się z najlepszych pod względem wojskowym sił ludzkich. Selekcja ta dałaby się najłatwiej przeprowadzić w dziedzinie przysposobienia wojskowego.

— A strzelectwo?

Wiemy doskonale z minionej wojny, jak doniosłą rolę odgrywa stan wyszkolenia strzeleckiego armji. W tych warunkach musimy zgodzić się, że nowozaczący żołnierz armji zawodowej winien posiadać w dostatecznym stopniu sztukę strzelania, aby ją po-

głębić przy opanowywaniu sprzętu maszynowego.

Z zagadnieniem powyższem łączy się sprawa fabrykacji i zużycia amunicji.

Nie ulega wątpliwości, że armja źle wyszkolona zużywa więcej amunicji przy gorszych rezultatach, niż armja dobrze wyszkolona przy dobrych rezultatach.

— Czy punkt widzenia gen. v. Seeckta jest słuszny?

Aczkolwiek zapytanie to przekracza nasz zasób możliwości i wiedzy z dziedziny wojskowej, postaramy się podać kilka uwag

Sama myśl nie jest oryginalna. Już do dnia dzisiejszego we wszystkich armjach praca rąk żołnierskich jest zastępowana przez maszyny. Niemiekie natarcia kolunnowe z bagnietem na broni wobec niszczącego ognia współczesnej piechoty należały do przeszłości. Pojęcia drużyny i gniazda oporu niestychanie zindywidualizowały zadania szeregowca, który jest specjalistą w powierzonej mu funkcji. Gen. v. Seeckt obawia się, że indywidualizacja funkcji szeregowca urośnie do wielkich rozmiarów. Nam natomiast wydaje się, że chemik, czy mechanik,

lat 3—14 się wykazujący, podzieleni zostali na 10 grup. Są tam więc w zależności od wieku grupa zielona i pomarańczowa, czekoladowa i niebieska, każda rozdzielona na niższe jeszcze jednostki organizacyjne: plutony i zastępy, oraz posiadająca swoje szarża jak plutonowych, zastępowych, sanitariuszy etc etc. Nad ca-

łością i grupami czuwa specjalnie przy pomocy Zw. Zawodowego Nauczycieli dobrany trzynastoosobowy personel pedagogiczny. Dwie osoby służby zamykają skład personalny kolonji.

Zdawałoby się mogło, że 13 opiekunów i opiekunów blisko tysięcznej gromady dzieci przedmieść będzie

liczbą w zupełności niewystarczającą. Jest jednak wręcz przeciwnie. Dzieciarnia rozkochana już w swej półkolonji nietylko, że stanowi element karny i posłuszny, ale czas na niej spędzany (od godz 9-ej rano do 3-ej popołudniu) urważa za zbyt krótki. Nierzadko się zdarza bowiem, że już o godz. 8-ej zjawiają się u bramy parku pierwsze zwiastuny olbrzymiej gromadki, a niema wprost dnia, by do nauczycielek nie przychodziły matki, prosząc o przedłużenie półkolonji do godz. 8-ej wieczorem. Stoi temu jednak na przeszkodzie kwestja kierownictwa kolonji stale frapująca — subsydia. Dzieci przychodząc po pierwszym śniadaniu, a wychodząc na obiad, dostają w międzyczasie drugie śniadanie, złożone z 3/4 litra mleka i bułek. Dzienny wydatek na każde dziecko — 60 gr. (51 utrzymanie, 9 personel administracyjno-wychowawczy) nie może w obecnych warunkach ulec zmianie.

Tyle na najbliższą metę. Dalej już rozważania nietylko wojskowe, ale i socjalne, dotyczące możliwości i charakteru wojny.

Zapytany przez nas Komendant Główny Związku Strzeleckiego w sprawie twierdzeń gen. Seeckta odpowiedział:

„Gdyby nawet, to naród będzie przewodem lufy karabinu, z którego wyleci pocisk — armja zawodowa”.

J. D.

ukrytych przed tropikalnym wprost żarem specjalnym dachem, gwar i śmiech niebywały. Różowe opalone buzie, roześmiane oczy i szalony wprost apetyt. Z przerażeniem niemal patrzą na puste dna dużych kubków do mleka i okruchy po olbrzymich porcjach butek. Kierowniczką grupy opowiada mi z radością, zaobserwowany wzrost apetytu swych wychowawców. Początkowo porcje udzielane były zbyt wielkie na jednorazowe spożycie, obecnie „dolewki i dokładki“ są na porządku dziennym. Potwierdzają to momentalnie same dzieciaki z przejęciem opowiadające o ilości „przybytej“ wagi.

Są tam przeżycia, zmartwienia i kłopoty i ambicje. Mały świątek nie różni się pod tym względem od star-



Ktoś znów skaleczył no gę.

szego pokolenia. „Ona to zjada najwięcej butek i zawsze ma mało“, trębacz i chorąży, dwie najważniejsze z urzędu osoby, nie wyszły na fotografię do jakiegoś Kurjera, tej nie wolno się kapać, a to strasznie przyjemnie, ktoś znów skaleczył nogę, z czego wynikała cała tragedia — oto co trapi pełną werwy i pomysłów do nowych figlów gromadkę.

Czas szybko ucieka i lato niedługo przejdzie, niech bawią się wesoło i opiekę serdeczną miłującej je strzeleckiej rodziny pamiętają jaknajdłużej.

Być może, że w czasie długich, zimowych wieczorów niejedno wspomni półkolonię, na których było tak bardzo dobrze i z niecierpliwością oczekiwane będzie nową wiosną i nowych półkolonii.

H. Piórecka.

Strzelec nigdy nie może chybić celu!

Czytając codziennie dzienniki nie tylko polityczne, ale i brukowe, rzuca się nam w oczy ciągle powtarzany i najrozmaiciej stylizowany zwrot o Waldemarasie, dyktatorce z Litwy Kowieńskiej, który zapieniony mienawością ku wszystkiemu co polskie, wciąż pobrzękuje swoim blaszanym pałaszem, głosząc najrozmaitsze brednie o zajęciu zbrojnie Wilna jako stolicy Litwy.

Czytelnik, który nie bierze artykułów tych dosłownie, lecz potrafi dopatrzeć się prawdy między wierszami, dorozumiewa się całkiem jasno, że Waldemaras jest kukłą Moskwy i Berlina, które chcą jakimś sposobem rozpętać nową burzę wojenną, przy czym jako pierwszą ofiarę upatrzili sobie Polskę.

Zbytecznym będzie dowodzić tutaj jakby ta wojna wyglądała i że najgłówniejszym jej elementem byłaby walka chemiczna.

Dla tegoż powodu powołano do życia Ligę Obrony Przeciwgazowej, której zadaniem jest uświadomić społeczeństwo w kierunku wyszkolenia w walce z gazami, zapoznanie z ewentualnymi niespodziankami, jakie mogą one nastąpić, a przede wszystkim, oswoić ludzi z gazem drogą pokazów, by w razie napadu gazowego na miasta i wsie wiedzieli jak się zachować wobec tego niewidzialnego, lotnego nieprzyjaciela.

Każdy odruch wychodzący z łona samego społeczeństwa, a mający na celu pomóc Lidze Obrony Przeciwgazowej w jej szlachetnej pracy, winien zyskać serdeczny poklask. Jest to najlepszym dowodem zrozumienia potrzeby nauczania akcji obrony przeciwgazowej.

W ubiegłą niedzielę, to jest 15 lipca, byliśmy właśnie świadkami takiego uświadamiania obywateli przez obywateli, przyczem inicjatywę podchwycił w swoje ręce jeden z oddziałów Związku Strzeleckiego na terenie stolicy.

Organizatorzy postawili sobie za zadanie dać widzom obrazek ataku i obrony gazowej na froncie, oraz możliwość doświadczenia skuteczności maski gazowej, która pozwala w atmosferze zatrutej oddychać zupełnie normalnie. Jednocześnie, chciano pokazać X pawilon Cytadeli Warszawskiej, oraz miejsce straceni bojowników o Niepodległość.

Zestawienie to miało znaczenie i pedagogiczne, bo przypominało przy pokazie nowoczesnej obrony i lata niewoli, a więc wynik nieumiejętnej obrony.

Jednakże pokaz walki gazowej na froncie wypadł tak blado i bez efektu, że większość widzów, składających się bądź z młodzieży wyszłej z pieluch podczas wojny i jej niezapamiętującej, bądź też z ludzi starszych wiekiem, którzy nasłuchawszy się i nacytawszy o wojnie gazowej jak o żelaznym wilku, mieli o niej inne wyobrażenie — po pokazie śmiała się głośno, krytykując organizatorów w najniesympatyczniejszy sposób.

Historia z komorą gazową, też była dosyć ciemna, gdyż ludzie, łakomi poprobowania emocji oddychania w masce w zatrutym powietrzu, błakali się po Cytadeli w poszukiwaniu tejże, aż wreszcie nie znalazłszy jej, klnąc w żywy kamień przysięgali, że więcej razy w życiu nie dadzą się już tak nabrać.

Jest takie przysłowie, które powiada, że koniec wieńczy dzieło, tu dzieło było dokonane, jednakże niestety nie uwieńczone wasrzymem.

Cel chybił i to podwójnie. Przedewszystkiem te parę tysięcy ludzi nie przyjdzie z pewnością na żadne pokazy organizowane przez tenże oddział, a po drugie i to ważniejsze, propaganda obrony przeciwgazowej i jej efekt, który winien zrobić na widzach odpowiednie wrażenie, był całkiem chybiony.

Obywatel, który wojnę gazową traktował jako bajkę, a na pokaz przyszedł przez ciekawość, by doświadczyć jak ten groźny, a dla niego narazie w krainie legendy istniejący gaz wygląda, wyszedł z przekonaniem, że to wszystko jest wynysłem, a okrzyczane środki chemiczne na wojnie drobiazgami, któremi nie warto sobie niepotrzebnie zaprzętać głowę i tracić niedzielne popołudnie.

tłum przychodzący na podobne pokazy jest jak dziecko, które wówczas uwierzy, jak się samo sparzy w palec, dlatego też trzeba było nie żałować kosztów i środków, by temu wielkiemu dziecku dać możność odczucia grozy i niebezpieczeństwa.

Cel nie został absolutnie dopięty i będzie teraz podwójnie trudno tych widzów niedzielnego widowiska spalonego na panewce nawrócić na drogę, po której winien kroczyć każdy obywatel kraju.

Uwagom tym, napewno przyznają słuszność organizatorzy pokazu obrony przeciwgazowej i będą się starali w przyszłości, by każdy pokaz robiony przez nich uzyskał stuprocentowy efekt, oraz w rezultacie osiągnął swój wielki państwowy cel, jakim jest zapoznanie obywateli ze środkami obrony Niepodległości.

Z. Grzybowski

Zawody strzeleckie we Francji

W dniach od 10—20 sierpnia odbywać się będą w Wersalu pod Paryżem 31 narodowe zawody strzeleckie, w których wezmą udział i delegacje strzelców z innych państw. Jednocześnie z zawodami, a właściwie w pierwszym ich dniu nastąpi otwarcie strzelnicy narodowej, oraz odsłonięcie pomnika ku czci b. Prezesa Międzynarodowego Związku Strzeleckiego ś. p. Daniela Merillona.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego pragnąc, by w uroczystościach w Wersalu mogła wziąć udział możliwie liczna delegacja Związku, podjęła starania o szereg ułatwień w podróży, subwencje z M. S. Zagr. i ulgowe paszporty zagraniczne. Zwrócono się również i do Magistratu m. stoł. Warszawy z prośbą o umożliwienie wyjazdu najlepszemu strzelcowi Warszawy, przez wyasygnowanie 600 zł. na jego wyjazd.

Pożądanem byłoby, by niezależnie od starań Komendy Głównej Zarządu lub Komendy Okręgowych posiadające odpowiednie kandydatów na wyjazd rozpoczęły podobne starania w Wojewódzkich Komitetach W. F. i P. W., oraz Magistratach miast.

Ogólny koszt wycieczki na 1 osobę, od dnia 7—14 sierpnia, wyniesie około 600 zł. Po 15m sierpnia Komenda Główna określi zapoznani, jakimi służyć będzie mogła każdemu delegatowi Komendy Okręgu.

Pierwszeństwo w wyjeździe mieć będą osoby, by władające językiem francuskim, dobrze strzelające z broni małokalibrowej, myśliwskiej i typu wojskowego (Berthier i Lebell).

Co strzelec uczynić może w dziedzinie podniesienia miejscowej Kultury rolnej

(Głos w tej sprawie drugi).

Na pytanie „Co strzelec uczynić może w dziedzinie podniesienia miejscowej kultury rolnej” odpowiedzieć mogę pokrótce, co głęboko i długo przemyśle przemyślane wydaje mi się najsluszniesze.

Każdy strzelec — rolnik dążyć powinien przede wszystkim do zapoznania dokładnego warunków glebowych i gospodarczych uprawianego przez siebie terenu.

Jeśli np. gleba jest zakwaszona, odkwaszyć ją przez wapnowanie, poczem zbadać ile i jakich trzeba dać ziemi nawozów, aby zbiór z niej zebrany przysporzył nam nie straty, ale korzyści. Naturalnie jakość i ilość nawozów uzależnić musimy od tego, co zasadzimy, czy zasiejemy.

Zdarza się często, że rolnik po pierwszym użyciu niewypraktkowanych przez siebie nawozów i otrzymaniu ujemnych rezultatów, odrazu się do nich zniechęca i użytkowanie ich zarzuca, twierdząc, że praktyki te są nie warte, bo nie dają korzyści, że nawozy sztuczne są tylko szumną reklamą, wymyślona przez sprzedawców.

Mojem zdaniem, rzecz należy rozpocząć inaczej, a mianowicie odmierzyć sobie na ten cel kawałek pola, podzielić go na jednakowe części, tworząc w ten sposób kilka, lub kilkanaście działek, po-

czem plan tegoż pola narysować w zeszycie, ponumerować w nim działki. Numery na działkach potrzebne nam będą do zapisywania ile i jakiego nawozu zużyliśmy na daną działkę. Prowadzenie zeszytu jest o tyle dobre, że pamięć nasza przez czas wzejścia i urośnięcia rośliny, zajęta innymi sprawami, może w następstwie w obliczaniu wyników zawieść.

Ważąc osobno z każdej działki zbiór okopowiny czy zboża, z danych obliczeniowych będziemy wiedzieli jakie nawozy i w ilu dawkach przynoszą nam najlepsze korzyści. Po wypraktkowaniu nawozu na działce, śmiało możemy zastanawiać jego użycie na obszarze całego uprawianego pola.

Trudy i pracę włożoną w doświadczalnię, wynagrodzą nam sownie zbiory, gdyż obecnie wyprodukujemy wszystkiego jeśli nie dwa razy tyle, to przynajmniej znacznie więcej jak dotychczas.

Idąc po tej linii przyczynimy się znacznie do podniesienia naszego rolnictwa. Stojącego jeszcze niestety na niskim poziomie, a drogę postępu musimy przede wszystkim wyznaczyć my, strzelcy, pamiętając, że dopomożenie bliźnim jest naszym obowiązkiem strzeleckim.

Stefan Kabet z Anielina.

Co słyszeć w Jarosławiu?

Jarosław milczał. Widząc jednak, że wiele Oddziałów przesyła swoje korespondencje, postanowił zawstydzony otrząsnąć się z długotrwałej śpiączki i od czasu do czasu dać znać o sobie.

W szeregach Oddziału Strzeleckiego w Jarosławiu rozwija się z dnia na dzień działalność tak w dziedzinie wychowania fizycznego, P. W. jak i towarzyskiego. Szereg imprez sportowych, wycieczek, zabaw jak i festynów, świadczy o żywotności Oddziału.

W pracach tych bierze udział żywy i Oddział Żeński, który swą pracą, wyczynami sportowymi w zupełności dorównuje strzelcom.

Jako, że długo było o nas cicho, musimy sięgnąć w głąb paru ubiegłych miesięcy i wydobyć na światło dzienne fakty już dawno przebrzmiałe: A więc: w dniu 3 maja urządził Obwód Jarosławski strzelanie o Mięstrzostwo Obwodu, które osiągnął Oddział Jarosławski. Na program tego dnia złożył się również marsz 10 klm. wraz z strzel-

niem. I tu Oddział Jarosławski zajmuje pierwsze miejsce, osiągając czas 36 min.

W czasie Zawodów II Marszu Zadwórzńskiego Oddział Żeński Jarosław ponownie osiąga pierwsze miejsce. Oddział chcąc pochwalić ten fakt urządza zabawę towarzyską.

W święcie sportowem P. W. i F. W. strzelcy z Jarosławia zajmują prawie wszędzie pierwsze miejsca.

Ażebym zasiłić swą kasę, urządzono w dniu 17 czerwca Festyn Strzelecki. Impreza ta zaszła kasę Oddziału sumą 1500 zł., za którą ta kwota Oddziału sprawia nowe mundury. I tu jeszcze nie koniec. By Strzelcom zrobić przyjemność zakupuje do swej świetlicy 3 lampy i powie radio z głośnikiem.

Obecnie organizujemy skład obsady wioślarskiej by w dniu 1 sierpnia r. b. wysłać łódź Sanem i Wisłą do Gdańska.

komp. W.

Z KROŚNIEWIC

W roku 1926 po pamiętnej „Burzy majoowej” powstał w Krośniewicach Oddział Związku Strzeleckiego, mając początkowo niesłychanie ciężkie warunki rozwoju. Poza dość licznym stanem ilościowym w początkowym stadium istnienia, mało czem więcej mógł zaznaczyć swoją egzystencję. Warunki takie musiały w konsekwencji wywołać pewne przesilenie w łonie oddziału, bądź w postaci wycofywania się z organizacji poszczególnych jednostek, bądź też w niestałym urządzaniu zbiórek i zebrań.

Jednak, skoro się zrodziła na terenie miejscowym myśl „Strzelecka” musiał z nią zjawic się i upór przetrwania chwil ciężkich z wiarą, iż po nich musi nadejść okres efektywnych rezultatów wysiłków i zabiegów z okresu „trwania” i tak się stało.

Powoli, ale stale społeczeństwo miejscowe nabiera przekonania do organizacji. Udział strzelców w obchodach narodowych i zawodach sportowych, urządzenie przez Zarząd odczytów i obchodów uroczystości od dłuższego już czasu stałe zbiórki i dzięki posiadaniu przez strzelców mundurów ćwiczenia — wszystko to sprzyja rozwojowi oddziału oraz przynosi korzyści strzelcom.

Jednym z pośród wielu objawów zmiany na lepsze, do niedawna tak nieprzyjemnej atmosfery jest przyznanie strzelcom przez Radę m. Krośniewic subsydjum, co umożliwi oddziałowi wynajęcie niezbędnego lokalu i urządzenie świetlicy.

W najbliższym czasie projektowane są mecze piłki nożnej oraz „hazeny” między oddziałem Krośniewice a Kutnem jak również uroczysty obchód 14-ej rocznicy wymarszu I-ej Kompanji Kadrowej w bój o wolność.

Skład władz oddziału w chwili obecnej przedstawia się następująco: Prezes — Ob. Karaskiewicz, Sekretarz — Ob. Kodymowska, Skarbnik — Ob. Marszałkiewiczowa, Komendant i Ref. Oświat — Ob. Zych Biczynski

Z podobowdu

Wysoko-Mazowieckiego

W podobowdnie Wysoko-Mazowieckim pracca wre, aż miło.

Mimo niedawnego istnienia podobowdu zakupiono już sztandar, którego poświęcenia w dniach najbliższych ma dokonać ks. biskup Bandurski.

Jednocześnie Zarząd Podobowdu nie zaspiając gruszek w popiele, organizuje nowe oddziały. Tak świeżo powstały oddziały: miasto Wysokie-Mazowieckie, wieś Wnory Grodzkie, Wojny i Piętki.

III Doroczne Zawody Obwodu Kraków

W dniu 8 lipca odbyły się w Krakowie doroczne zawody marszowe obwodu Związku Strzeleckiego Kraków, na przestrzeni 20 km. Trasa marszu biegła przez Kraków—Kryspinów — Kraków.

Na zawody, oprócz drużyn obwodu krakowskiego, zjechały drużyny z okręgu, gdyż marsz miał charakter zawodów eliminacyjnych do Kadrówki. Stawiły się więc z drużyn strzeleckich: „I Orleńta“ Kraków, „II Orleńta“ Kraków, drużyny z Limanowej, Sosnowca, Żywca, Wieliczki, Czerwonego, żeńska drużyna Kraków im. T. Kościuszki, oraz drużyna wojskowa 5 Baonu Sanitarnego.

Start drużyn rozpoczął się punktualnie o godz. 8 w dość sprzyjających warunkach, bo takimi nazwać można dzień pochmurny i stosunkowo chłodny. Do półmetka obowiązywał tylko marsz, od półmetka dozwolony marsz biegiem.

Zawody przedstawiały się ciekawie już choćby ze względu na silną rywalizację, zwłaszcza między drużynami „Orleńta“ i Limanowej.

Początkowo trudno było ocenić, która z walczących drużyn zajmie pierwsze miejsce, szanse ich bowiem były równe. Drużyna Limanowej pewna była przez cały swęgc pierwszego miejsca z tytułu systematycznych treningów w terenach górzystych, jakie są okolice Limanowej. „Orleńta“ mając w swym składzie ob. ob. Gawlika, drużynowego Kafela i innych starych zawodników, którym nie obcy jest szlak Kadrówki, oraz pomna na swe dotychczasowe zwycięstwa, dzielnie bronila swego honoru.

Sily obydwuch drużyn zdawały się być równe aż do półmetka, na dalszej bowiem drodze „Orleńta“ wykazują przewagę nad Limanową, z zacięciem wydzierając szosie kilo-



Start drużyny wojskowej

metr po kilometry. W ślad za nimi ciągną „Orleńta II“, dalej drużyna z Sosnowca i Żywca, wreszcie zawodnicy krakowskiego szwadronu, okazując się silnymi nie tylko w jeździe konnej. Dalsze drużyny strzeleckie z Wieliczki i Prądnika okazały się zespołami słabymi, nieprzygotowanymi, co też znalazło swój wyraz w uzyskanych przez nie miejscach. Drużyna 5 Baonu Sanitarnego ograniczyła się do samego marszu, a to z powodu zasłabnięcia jednego z zawodników.

Zawody były obserwowane z wielkim zainteresowaniem nie tylko przez mieszkańców Krakowa, ale i wsię podmiejskie, które okazały maszerującym dużo serdeczności, wynosząc im na drogę mleko, wodę i t. p.

Również wielkie zainteresowanie okazywało no ogólnie drużynie żeńskiej, która idąc w

tempie nie ustępującem prawie w niczem drużynie męskiej przysłała w czasie, pięknej formie i świetnym humorze. Ostatnia przybyła do mety drużyna Prądnika Czerwonego.

Skład Komisji Sędziowskiej stanowili ob. ob. kmdt okr. Spalek (przew.) kpt. Zakrzewski (starter), Kobrynowiczowa, Różycki, Obertyński, Grzędziński, Dadak, por. Skóra. Komisarzem zawodów był mjr. Rosołowski, ofic. p. w. 20 p. p. kmdt marszu — ob. Krajewski, kmdt obw. lekarz zawodów ob. dr. Niewola.

Po skończonych zawodach na podwórzu koszar 5 Szwadru Tab. przystąpiono do ogłoszenia wyników i rozdania nagród. Na placu ustawiły się wszystkie drużyny w porządku, w jakim uzyskiwały miejsce w zawodach, po czym Komisarz Zawodów mjr. Rosołowski ogłosił wyniki, a prezes okręgu ob. dr. Kaplicki wręczył drużynom nagrody, dziękując za pracę i piękne wyniki.

Przedstawiają się one następująco: 1) „Orleńta“ Kraków — 2 godz. 18 m. 40 s. (nagrada: puchar srebrny, 13 mundurów i 13 dyplomów), 2) Limanowa — 2 godz. 20 m. 10 s. (puchar srebrny, 13 żetonów, 13 dyplomów) 3) „II Orleńta“ Kraków — 2 godz. 20 m. 30 s. (portret gen. Bema i 13 dyplomów), 4) Sosnowiec — 2 godz. 21 m. 22 s. (statua orzeł na skale i 13 dyplomów), 5) drużyna Oddz. konnego Kraków — 2 godz. 22 m. (album „Pieśń legionisty“ w obrazach Kajetana Stefanowicza, pdf. 4 p. p. leg. i 13 dyplomów), 6) Wieliczka — 2 godz. 25 m. i 25 s. (13 dyplomów), 7) Żywiec — 2 godz. 26 m. (13 dyplomów), 8) 5 Baon Sanitarny — 2 godz. 34 m. 40 s. (13 dyplomów), 9) drużyna żeńska — 2 godz. 45 m. 30 s. ((biust J. Słowackiego i 13 dyplomów), 10) Prądnik — 2 godz. 52 m. 20 s. (13 dyplomów).



Drużyna „Orleńta“ na 18-ym kilometrze

ŚWIĘTO P. W. W KOŁOMYJI

Wręczając nagrody drużynom żeńskiej i „Orląt“ prezes ob. Kaplicki serdecznie im podziękował za wysiłek żołnierski i dzielną postawę, której nie pierwszy raz dały dowody.

Po wręczeniu nagród odbyła się defilada drużyn, prowadzona przez Kmdta Obwodu ob. Krajewskiego, którą rozpoczęła zwycięska drużyna „Orląt“. Defiladę przyjął Komendant Okręgu w otoczeniu Prez. Okr. ob. dra Kaplickiego, ppłk. Henocha, mjr. Rosołowskiego, kpt. Zakrzewskiego, członków Zarządu Okręgu, przedstawicieli Zw. Legionistów i innych.

Po defiladzie wszystkie drużyny zasiady do obiadu w świetlicy Obwodu, w wesołym nastroju jadając ze smakiem przygotowane z wielką troskliwością przysmaki przez niezastudzonego „żywiciela“ Kadrówek ob. Macejskiego.

Z NOWOGRÓDKA.

W drugiej połowie czerwca r. b. powołana została do życia przy Oddziale Nowogródzkim Zw. Strzeleckiego Sekcja Kolarska, która narazie składa się z 6 osób. Sekcja ta ma już po za sobą 3 wycieczki o charakterze treningu w przygotowaniu do rajdu na dalszą odległość, którego szlak narazie nie jest ustalony. A zatem Oddział Nowogródzki będzie miał w tym roku i własnych kontrolezów podczas marszu „Szlakiem Swięciańskim“, których w roku ubiegłym mu brakło.

Z ostatnich przejawów pracy kulturalno-oświatowej godzi się zaznaczyć wystawienie w dniu 8 b. m. w sali Straży Pożarnej komedji w 3-ach aktach „Jego Kaprałska Mość“ — Zbigniewa Orwicza.

Wystawiona komedja cieszyła się całkowitem powodzeniem, a licznie zebrana publiczność wyrażała swe zadowolenie wybuchami okłasków zaś po zapadnięciu kurtyny pracowały zespół sekcji teatralnej oddziału zasypany został kwiatami.

Z ŁUCZNEJ STRZELNICY.

W dniu 1 b. m. na strzelnicy łucznej przy ul. Zielenieckiej odbyły się zawody łuczne, organizowane przez Polski Związek Łuczniczków, w których wzięty udział strzelczynie pruszkowskie.

W strzelaniu pań na 15 mtr.: 1) Angelów na (Zw. Strzelecki, Pruszków) 41 pkt., 2) Jurkiewiczówna (A. Z. S.) 38 pkt., 3) Morawska (Zw. Strzel. Pruszków) 26 pkt.

Wymienione zawodniczki otrzymały nagrody w postaci żetonów.

Z RAWY RUSKIEJ.

Uroczystość dekoracji medalami II Marszu Zadwórzeńskiego rozpoczęli strzelcy oddziału Rawy Ruskiej nabożeństwem w kościele fary, po którym kompanja strzelecka ruszyła na rynek, gdzie zebrały się olbrzymie tłumy publiczności rawskiej i okolicznych włościan.

Pod ratuszem oczekiwał na oddziały starosta Chrzanowski, który za pracę strzelecką został nagrodzony srebrnym medalem Zadwórzeńskim, w otoczeniu starszyny strzeleckiej, wojska, przedstawicieli władz, urzędów, szkół, Sokoła, T. S. L. i innych stowarzyszeń społecznych.

Na komendę „Do dekoracji wystąp!“ występuje z szeregu 16 strzelców i z drużynowym Matuną ustawia się w szeregu.

Starostą Chrzanowski przemawia do nich

Święto p. w. w Kołomyji rozpoczęły w dniu 23 ub. m. zawody strzeleckie na strzelnicy garnizonowej, w których 1 miejsce na 100 m. zdobył zespół strzelców ze Sniatynia, oraz 1 miejsce na 200 m. strzelcy Nadwórnej. Po zawodach strzeleckich rozpoczęły się na boisku 49 p. p. zawody lekkoatletyczne przy udziale około 100 zawodników, w czem blisko połowa strzelców, którzy we wszystkich konkurencjach zajęli poczesne miejsca.

Wieczorem ulicami miasta przeszedł cały stryk orkiestry wojskowej.

Następnego dnia o godz. 8 na boisku 49 p.p. odbyła się Msza połowa, poczem drużyny wystartowały do biegu-marszu na 5 km., gdzie 2, 3 i 4 miejsce przypadło w udziale strzelcom. Poczem Dca 49 p. p. pułk. S. G. Millan-Kamski rozdał nagrody oraz żetony z II-go Marszu Zadwórzeńskiego.

Następnie 49 p. p. oraz organizacje P. W. przyjął pod gmachem starostwa pułk. Kamski w asyście starostów dr. Skwarczyńskiego i dr. Ungera, oraz prezesa Okręgu Lwowskiego ob. Schmala. Prawdziwą sensację i burzę okłasków wśród licznie zgromadzonej publiczności wzbudziły defilujące oddziały żeńskie.

Po defiladzie w „Domu Oświatowym Żołnierza 49 p. p.“ odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci twórcy tego Domu pułk. Kamskiego.

Na tem zakończyły się uroczystości zewnętrzne i nastąpił wspólny obiad żołnierski, który przy przemówieniach pp. starostów, pułk. Kamskiego i ob. Schmala upłynął w nader miłym nastroju.

Tegoż dnia rozpoczęto w sali magistratu Zebranie Delegatów Obwodów przy licznych współudziale starszyny legjonowo-strzeleckiej i 100 delegatów z 15 oddziałów Zw. Strzeleckiego.

Na obrady przybyli jako goście dr. Unger, dr. Skwarczyński, pułk. Kamski, ofic. P. W. por. Górecki, ob. Schmal i prezes Zw. Inwalidów Himle.

Ze złożonych sprawozdań można było wyczuć wzmoczone tempo pracy, jakie wre na wschodnich rubieżach Rzplitej. Obwód liczy obecnie 1200 członków, z czego 680 ćwiczących.

Na zakończenie wygłosili przemówienia ob. Schmal i kmdt. Obwodu ob. inż. Jarmulski, poczem zjazd wyraziwszy podziękowanie zarządowi Obwodu za jego dotychczasową pracę, uchwalił rezolucję hołdowniczą dla Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości zamknięto odprawą oficerów i kmdtów oddziałów Obwodu.



Dekoracje szarż Obwodu Kołomyja żetonami II Marszu Zadwórzeńskiego. Dekorują płk. Kamski i prezes ob. Schmal.

krótko, jędrnie, po żołniersku. Komendant Obwodu podaje na tacy medale, orkiestra gra „Pierwszą Brygadę“, poczem p. starosta zdobi piersi strzeleckie zasłużonymi medalami. Rozlega się okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Następnie dekoranci wmaszerowują na ulicę Mickiewicza i ustawiają się w szeregu obok starosty i innych. Przy dźwiękach orkiestry nadciągają oddziały strzeleckie na defiladę. „Baczność! na prawo patrz!“... — I oto strzelcy oddają cześć swoim odznaczonym kolegom. Niezatarcie i na długo niezapomnianą wrażeń,

Po południu nastąpiły zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Wyniki doskonałe. Pierwszą nagrodę zabiera ob. Mestyk, wybijając 52 pkt. na 60 możliwych, drugą — plutonowy Dawidowicz, 40 pkt., trzecią ob. Kopczański 38 pkt.

Gry i zabawa, urządzone wieczorem kończą uroczystość.

Na zakończenie należy złożyć wyrazy uznania niestrudzonemu krzewicielowi idei strzeleckiej, bo takim jest bezwątpienia starosta Chrzanowski, niezmondowany w niesieniu sztandaru miłości dla Komendanta.

O Suchowoli wiadomości dalsze

W dniu 8 b. m. urządziliśmy „wieczór artystyczny“, pierwszy raz od czasu zorganizowania Oddziału! I udało się!! A nawet byliśmy oklaskiwani!!

Obywatelo! Proszę nie porównywać życia Strzelca w Suchowoli z życiem oddziałów strzeleckich bliżej Boga, jak to się mówi. Tu, dalebóg, dotychczas jeszcze liczone nas nie za obywateli Niepodległej Polski, lecz za intruzów, którzy okupowali cichą miejscinę kresową, by siać w niej niepokojące idee p. w., by straszyć spokojnych mieszczan alarmami, strzelaniem, wymęczać ostatni grosz na jakieś łodzie podwodne, na niedorzeczną L. O. P. P., zawiązywać nieone koła abstynenckie i zwalczać tę jedyną pociechę spracowanego ludu!

Z powodu zbojkotowania nas przez miejscową inteligencję (lekarz, ksiądz, aptekarz, nauczycielstwo), oraz wobec niechęci ogółu ludności, trudno nam było marzyć o powodzeniu jakiegokolwiek imprezy tego rodzaju.

Postanowiliśmy jednak zmierzyć swe siły na deskach scenicznych. Nie medytowaliśmy długo nad wyborem sztuki, wzięliśmy to, co było pod ręką. Więc operetkę komiczną w 1 akcie „Szpital warjatów“.

Oj, mieli chłopcy biedy, mieli. W dzień praca w polu, na łąkach, a co wieczór od 21 do 24ej w przeciągu 3 tygodni próby w sali strzeleckiej, bo jednocześnie robiło się chór i orkiestrę. Kierownik chóru i sekcji dramatycznej, ob. Nowak (miejscowy pisarz gminny), wziął na swe barki ciężar nielada. Bo wyrobić z pocziwych włóścian salonowców i to w tak krótkim czasie, rzeczywiście nie jest łatwym. Te też wrogowie nasi zawczasu przygotowali się do zjadliwego śmiechu na cześć nieudanej imprezy strzeleckiej. — „Nie bójta się, chłopaki!“ — gadał ob. Nowak, — „obaczymy, kto się będzie śmiał!“ — i zawzięcie pracował.

Gdy już artyści opanowali cokolwiek role,

wyłoniła się kwestia kostjumów, peruk i t. p. rzeczy. Kasa oddziału pusta jak stodoła z końcem maja. O zakupieniu peruk czy kostjumów mowy niema. Mielśmy nadzieję, że miejscowy zespół żydowski wszystkiego nam pożyczycy, ale jak się okazało, ten miał tylko szminki. A tu za dwa dni przedstawienie! A tu całe miasto trąbi, że Strzelcy porwali się z motyką na słońce. Nie można nie grać! Wstyd i hańba będą udziałem naszym po wieki wieków! — „Nic!“ — mówi ob. Nowak — „Zrobi się jaśkość.“ — I zrobiło się „jaśkość“, dzięki nieocenionemu ob. Nowakowi. Pojechał czelczyisko sam do Grodna i dzięki swym stosunkom w tamtejszym środowisku aktorskim przywiózł, co było potrzebne.

Generalna próba poszła niekoniecznie.

— „To właśnie dobrze“ — rzecze ob. Nowak, — „że na generalnej — dobrze na przedstawieniu!“.

Na program wieczoru złożyły się: operetka, popisy chóru męskiego, zabawa taneczna.

8 lipca. Zrana zbiórka i wyznaczenie służby na cały dzień. Po południu jeszcze raz próba sztuki i śpiewu. O godz. 8ej wieczór kasjer zajmuje swe miejsce przy okienku. Każdy ma pietra co do publiczności. Czy przyjdą? Czy nie będą żałowali wydanych pieniędzy? Prezes Zarządu Oddziału grozi strasznymi karami dyscyplinarnymi artystom w wypadku „zabicia“ sztuki. Ob. Nowak z małżonką rozmawia i wyczuwa gęby artystom. Orkiestra wygrywa smętne melodie, ku zachęceniu publiczności, zebranej przed wejściem do budy. Wkrótce jednak czoła kierowników imprezy potrochu się wygładzały, gdy kasjer z szerokim uśmiechem oznajmia, że pierwsze miejsca już prawie sprzedane.

Sala powoli się zapełnia. E, jest nawet sporo „inteligencji!“! Teraz znowu strach ogarnia, że artyści źle zagrają.

Wszystko gotowe. Do licha, zapomnieliśmy o dzwonku! Obejdzie się!

Orkiestra zajmuje miejsca przed sceną. Kurytna majestatycznie się rozsuwa...

Zamykam oczy i pochylam głowę, by oszczędzić sobie widoku złośliwych uśmiechów „inteligencji“, boć doktor napewno zepsuje rolę. Ale słyszę, że chłop gada jak z nut. Wehodzi córka. Tu właśnie będzie kłapa! Nie! Djalog idzie zupełnie dobrze. Słyszę szmer uznania w pierwszych rzędach. Otwieram oczy, obserwuję widzów. Każdy zadowolony. Ogromny kamień spada mi z łoskotem z piersi. Już do końca patrzę na kochanych artystów, zaśmiewując się do rozpuku z conceptów.

Długo niemilkące brawa są nagrodą dobrze zgranego zespołu. Lecę za kulisy. Ob. Nowak, promieniejący, zaciera ręce i przyjmuje powinszowania. Artystów tak duma rozpiera, że ledwo poznają swego komendanta, składające go im serdeczne podziękowania.

Po premierze śpiewa chór, będący prawdziwą atrakcją dla publiczności, gdyż jest to pierwszy w Suchowoli chór męski i do tego strzelecki.

Oklaskiwano nas zawzięcie.

W końcu odbyła się zabawa taneczna. Był bufet (bez wódki). Goście bawili się doskonale. Ni jednego pijanego na sali, żadnej awantury. Nawet przedstawiciele Stow. Mi. Polskiej wyrażali się z uznaniem o pracy strzelców.

Ale najbardziej zadowoleni byliśmy, naturalnie my, strzelcy. Daliśmy poznać swoją organizację szerszemu ogółowi i w tej dziedzinie. Poznaliśmy swe siły na polu jeszcze zupełnie dla nas nowem, nabraliśmy chęci do dalszej pracy w tym kierunku. Choć czas teraz dla rolnika jest droższy od pieniędzy, jednak na sierpień robimy „Wigilję św. Jędrzeja“. Jak pracować, to pracować!

S. Putreszach.



Oddział Kołomyja w dniu święta p. w. Kmdt Obw. ob. Jarmulski (1) przyjmuje raport od Kmda Oddz. ob. Kozłowski (2), Za nimi (3) ob. Bezeg, adjutant Obwodu.

V MARSZ
SZLAKIEM
KADRÓWKI
z ilustracjami
W OPRAWIE 1 ZŁ.



Powiatowy Komitet W. F. i P. W. Kołomyja

Z mego pobytu w Brześciu nad Bugiem

Pragnąc dowiedzieć się czegoś o pracy w oddziałach żeńskich okręgu Brześć nad Bugiem wybrałam się tam osobiście, jako że wówczas najlepiej można się we wszystkim rozejrzeć i odpowiedni sąd wydać.

Pierwszą miłą niespodzianką jaka spotkała mnie wstępnie to wrażenie jakiego się doznaje po przestąpieniu progów Komendy Okręgu. Jest to miłe i elegancko urządzone lokale, posiadający w swym umeblowaniu nawet dużą rzecz można dozę kokieteryj. Na biurkach wazon z kwiatami, na podłodze duży dywan, tu i ówdzie foteliki, dużo pism, na ścianach estetycznie porozwieszane mapy i obrazki. Głębokie wrażenie robi ostrym konturem z ciemnego obicia ściany się odbijająca maska rzeźby Marszałka Piłsudskiego.

Na każdym kroku widać pracę, zapobiegliwość. Jest wspaniały Underwood, Roneo, goz niec ma nowy rower, a gości zachwyca miła niespodzianka — samochód marki Fiat (własność prywatna ob. Frydrychowicza).

Projekt urządzenia obozu w okręgu brzeskim został przyjęty bardzo życzliwie. Czynną

pomoc p. wojewodziny Kraheńskiej zapewnia też osiągnięcie dobrych wyników.

Wieczorem byłam na zbiórce sekcji żeńskiej, której matkuje z całym zapalem i życzliwością ob. Szperlingowa. Oddział istnieje od niedawna a liczy już kilkanaście strzelczyń — wszystkie miłe, karne i inteligentne. Robiły właśnie zaprawę do siatkówki, choć jak do wiedziałam się odrazu, w pracy sportowej mają dużo nowych zamierzeń. Jednym z projektów najbliższej urzeczywistnienia stojących była wycieczka Muchawcem, na własnej, dużej łodzi.

Zarząd Komendy pragnie po obozach kupić maszynę trykotarską, aby dać strzelczyniom pracę fachową. Że tego dokona, jestem więcej jak pewna, bo tam dla nich niema nic trudnego. Szczęśliwie dobrany zespół kierownictwa, którego rezultaty pracy widać na każdym kroku, mający na czele nieustrudzonego ob. Frydrychowicza, który jest duszą wszystkich poczynają daje temu najlepszą gwarancję.

H. Filipowiczowa.

różnienie zasługują: Stangierski, Nicewicz i Wrzesiński. Łupem bramkowym podzielił się Stangierski (6), Wrzesiński (4), Głowacki i Podymski po jednej

* * *

Najmilszym i najszcześniejszym dniem lipca był 15-ty tego miesiąca, bowiem w dniu tym odnieśliśmy zwycięstwo na całym froncie. A więc przede wszystkim druga drużyna, mimo że wystąpiła w dziesiątkę, to jednak pokonała twardą drużynę „Ordon II” w stosunku 2 : 1 (6 : 1), chociaż wynik ten powinien być w rzeczywistości jeszcze większy. Strzelcy początkowo niezdecydowani tracą jedną bramkę, lecz następnie opanowują boisko i raz po raz przeprowadzają piękną akcję, rezultatem której są dwie bramki. Bohaterem dnia był Tomaszewski, który uzyskał oba gole.

Wyróżnili się Sobiecki II, Tomaszewski i Nicewicz, który przede wszystkim przyczynił się do zwycięstwa, celowo rozdając piłki.

Skład strzeleckiej drużyny: Gajowniczek, Sobiecki II, Pękala II, Kurkus, Kowalewski, Szmidt, Nicewicz, Tomaszewski, Podymski i Koslaniec.

Ob. Tomaszewski mimo, że miał swój dzień, to jednak nie wykorzystał rzutu karnego. Dla „Ordonu” gola strzelił Wójcikiewicz.

Po obiedzie tegoż dnia pierwsza drużyna w składzie: Gajowniczek, Ogonowski, Dziedzic, Sobiecki II, Gujski, Pękala, Kicia-Karwowska, Głowacki, Stangierski, Kamiński, a więc znów w dziesiątkę rozegrała mecz z Głuchoniemami o mistrzostwo W. O. Z. P. N. uzyskując 3 : 0 i dwa punkty.

Wieczorem zaś Milcz, Wałędowski i Pękala wzięli udział w biegu naprzetał o puchar „Wieczoru Warszawskiego”, przyczyniając się za jejimi przez się miejscami do zwycięstwa drużyny strzeleckiej, o czym zresztą obszernie mówi w tym numerze specjalny artykuł.

WYSOKOGÓRSKA WYCIECZKA W TATRY.

Referat turystyczny Komendy Głównej organizuje w drugiej połowie sierpnia tygodniową wycieczkę w Tatry.

Wycieczka będzie na Garluchu, Rysach, Krywanii, nad Morskim Okiem, w Jaskiniach Białskich i w innych miejscach Tatr Wysokich.

Całkowity koszt zł. 70.— wraz z koleją z Warszawy i z powrotem do Warszawy.

Wycieczka dostępna dla członków Związku Strzeleckiego tak mężczyznom jak i kobiet, wytrenowanych w marszach górskich.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego do ob. M. Węgrzeckiego, ref. turystycznego.

Wycieczka dojdzie do skutku w razie zgłoszenia się 15 kandydatów.

(ck).

Ś. P. HENRYK STAWARZ.

W dniu 15 lipca zmarł tragiczną śmiercią, kąpiąc się w Wiśle, strzelec krakowski oddziału „Orleń” ś. p. ob. Henryk Stawarz.

W pogrzebie ś. p. ob. Stawarza, którego śmierć wyrwała z pośród strzeleckiej gromady zaledwie w 16 roku życia, wziął udział pluton strzelecki z bronią. Pozatem za trumną, tuż za rodziną zmarłego postępował kmdt Obwodu Kraków i kmdt oddziału „Orleń”.

Oddziałowi „Orleń” znowu ubył jeden z najmłodszych i najlepiej zapowiadających się członków Związku Strzeleckiego“.

Cześć Jego pamięci!

BOJE SPORTOWE S. K. S. „PRAŻANKA“

Strzelcy z S. K. S. „Prażanka” dzielnie, choć w trudnych warunkach, bronią barw Okręgu warszawskiego, korzystając z każdej sposobności, by zmierzyć swe siły z innymi klubami sportowymi.

W dniu 8 b. m. kombinowana drużyna strzeleckiego klubu w składzie: Gajowniczek, Sobiecki K, Dziedzic, Kowalewski, Nicewicz, Pękala II, Wrzesiński, Stangierski, Głowacki, Tomaszewski, Podymski, rozgromiła A. Z. S. III (Warszawski) w stosunku 12 : 0 (7 : 0) wykazując zupełną przewagę nad przeciwnikiem. Słabych stron nie było, lecz na specjalne wy-

Rozkaz Komendanta Głównego Nr. 14-a

(Ciąg dalszy)

D. REGULAMIN MARSZU DLA ZESPOŁÓW ŻEŃSKICH

Ze względu na trudności techniczne Marsz Szlakiem Kadrówki dla sekcji żeńskich odbędzie się jedynie na szlaku Jędrzejów—Kielce (38 klm.) z odpoczynkami przed lub za Miechowem, oraz przed lub za Chęciami. Sekcje, biorące udział w marszu stawiają się dnia 7 sierpnia w kwaterymistrzostwie marszu w Jędrzejowie, skąd dnia następnego wyruszą do Kielc. Poza to obowiązuje regulamin marszu jak w rozkazie Komendy Głównej Nr. 12/28 pkt. 8.

OFIARY

STRZELCY NA OLIMPIADĘ

do dnia 21-go lipca złożyli:

Ob. Terlecki, Poszumień	0.10 gr
Ob. Dowgiałło, Nowa Wilejka	0.25
Ob. Strauss, Jarosław	0.25
Ob. Śiedź, Grajewo	0.15
	0.75
Łącznie z poprzednio zebraniem	711.71
Razem	712 zł. 46 gr.

Na lotnisko dla ociemniałych inwalidów wojennych w Ziernicach (Wielkopolska) gr. 0.10 składa Motyl, Grodno.

Gazowo-lotniczy pokaz w Kutnie

W dniu 8 b. m. w związku z okręgowym zjazdem straży pożarnych odbył się w Kutnie, staraniem L. O. P. P., wielki pokaz napadu lotniczo-gazowego i obrony miasta. W pracy pokazowej wzięły udział wszystkie organizacje p. w., bo podczas gdy strażacy wspólnie z Sokołami prowadzili akcję obronną, strzelcy miejscowi gorliwie kwestowali na rzecz L.O.P.P. Nie tego natomiast spisali się strzelcy z Krośnic, którzy będąc wśród widzów odmówili pomocy kiedy do nich zwrócono się z prośbą o sformowanie kordonu.

W. W.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 29

S
Ł
U
K
W
I
L
N
O
D
Z
I
E
C
K
O
P
R
Z
E
J
Ś
C
I
E
J
A
N
Ó
W
E
K
O
B
W
Ó
D
L
E
K
K

„Gdy skwar dopieka
Biednego czelka
Pot z czoła ścieka...“

— myśl wówczas i wszelka inicjatywa zamiera i przechodzi w stan spoczynku, pograżając się wraz z całą naturą w przejściowy bezwład. I jeśli o czemś myślimy, to tylko o chłodnych nurtach płynącej niedaleko rzeki, spokojnej tafli jeziora, nigdy o zadaniach, szaradach i rebusach...

Tak zdają się mówić w tej chwili nieliczne kartki z rozwiązaniami ostatniego zadania, na dobitkę jeszcze nie wszystkie mogące претендовать o nagrodę. Bo tak się jakoś dziwnie złożyło, że jeśli kto utknął, to na słowie czwartym „nadzieja narodu“. Jest to chyba zupełnie słuszne określenie najmłodszej generacji społeczeństwa, która urodzona i wzrastająca w wolnej Polsce ma wszelkie dane ku temu, by w przyszłości godnie reprezentować swych obojnych wychowawców.

Tymczasem ob. Niezgodza z Rozwadowa pojął słowo omawiane jako „Polesie“, ob. Łaszkiewicz z Grodna i Karabanowa z Sidry jako „Przemoc“, a oddział Przeworsk — „rycerze“. To ostatnie zresztą określenie, jako najbardziej może zbliżone do naszej definicji, wzięliśmy pod uwagę, zaliczając je do rzędu trafnych.

Redakcja „Strzelca“ w numerze niniejszym zamyka składki na fundusz Olimpijski, a otwiera listę składek na 4-ro wiosłową łódź sportową dla I-go Oddziału Strzelców-Marynarzy w Warszawie.

Jako pierwszy ofiarodawca zapisuje się ob. Inspektor Główny H. Królikowski z sumą zł. 10.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WA UNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.

Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra“ Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra“, Długa 50.

Dział Rozrywek

Rozwiązanie prawidłowe, nie licząc Przeworska, nadesłali: 1) ob. Tylman, Ozorków, 2) III oddział żeński, Łódź, 3) ob. Piwowarczyk, Borysław.

Przyznaną nagrodę, reprodukcję litograficzną Kossaka, wylosował ob. Tylman z Ozorkowa.

ZADANIE Nr. 32

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia

×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×
×	×	×	×

Przedewszystkiem musimy zapamiętać, wstawiając odpowiednie litery, kropki i krzyżyki z jakich utworzona jest figura. By ją zapamiętać, należy wiedzieć znaczenie słów. A więc są to: 1) Rowy strzeleckie, 2) Nierozegrana partja, 3) Inaczej „pojmała“, 4) Miasto w Polsce, 5) Najczęściej używane przy liczeniu, określa ilość, 6) Osoba duchowna, 7) Imię męskie, 8) Człowiek ułomny, 9) Bohater „Pocztu“ Sienkiewicza.

Gdy już mieć będziemy wszystkie słowa, wówczas wybrać z nich należy literki oznaczone krzyżykami, odpowiednio je ustawić i zbaczyć wówczas nazwisko dobrze znanej postaci.

Termin odpowiedzi 3 sierpnia, nagroda — książka Maciejewskiego „Dwaj Marszałkowie“.